

## Życie w trosce o ludzi



*Tamara z Szyszmanów Szpakowska (1913–2010)*

12 stycznia zmarła Ciocia Tamara Szpakowska z domu Szyszman. Pogrzeb odbył się 17 stycznia na cmentarzu karaimskim w Warszawie. Na pogrzebie my z Romkiem, niestety, nie byliśmy. Był Jurek z Leną i Ira. Smutno, kiedy umiera człowiek, ale taki już los.

Dawno kotłowała się we mnie myśl, by opowiedzieć o rodzinie Szyszmanów to, z czym się osobiście zetknęłam. Niezbyt wiele wiem, ale chciałabym to zachować w pamięci. Na pewno znajdzie się wiele osób chcących podzielić się wspomnieniami o tej rodzinie.

Szyszmanowie – rodzina bardzo znana i na Wileńszczyźnie, i w Warszawie. Posiadali fabrykę tytoniu, domy w Wilnie i w Warszawie. Ale była szanowana nie z powodu majątności, lecz za swoją dobroczynność. Przede wszystkim za wydanie i podarowanie każdej rodzinie kompletu modlitewników. My też mieliśmy swój komplet: solidne, w czarnej skórzanej oprawie ze złotym monogramem JM na okładce. To znaczy Juchniewicz Marek<sup>1</sup> – nasz Dziadek. Modlitewniki wydał dziadek cioci Tamary, Jakub Szyszman<sup>2</sup>. Nasz dziadek pracował w fabryce u pp. Szyszmanów i mieszkał z rodziną na salce ich domu.

<sup>1</sup> Marek Salomon Juchniewicz, s. Izaaka (1858–1915).

<sup>2</sup> Jakub Szyszman, s. Józefa (żył w XIX w.).

<sup>3</sup> Anna z Juchniewiczów Szpakowska, c. Marka (1888–1966).

<sup>4</sup> Jakub Juchniewicz, s. Marka (1900–1939).

<sup>5</sup> Zofia z Juchniewiczów Abkowicz, c. Józefa (ur. 1931).

<sup>6</sup> Marek Juchniewicz, s. Józefa (1924–2008).

<sup>7</sup> Romuald Szpakowski, s. Adolfa (ur. 1933).

<sup>8</sup> Michał Szpakowski, s. Emanuela (1912–1945).

Jak później opowiadała ciocia Tamara, ciocia Ania<sup>3</sup> – siostra tatusia – była lubianą „sobotnią” Anią, bo przychodziła do nich w sobotę. Ciocia Ania była szwaczką, szyła bieliznę pościelową. We wspomnieniach Cioci stryj Jakub<sup>4</sup> był w towarzystwie wesołym gawędziarzem. Ciocia Tamara opowiadała nam jego anegdoty.

Pamiętam Zosi<sup>5</sup> lalkę z zamykającymi się oczyma, którą sprezentowała jej ciocia Tamara. Ciocia Tamara była „kum mamą” naszego starszego brata Marka<sup>6</sup>.

Ciocia Tamara opowiadała, że kiedy mieszkali w Warszawie, w soboty zbierała się u nich młodzież karaimska – studenci, którym rodzina Szyszmanów pomagała. To tyle, co wiedziałam o rodzinie Szyszmanów.

W 1959 roku wyszłam za mąż za Romka Szpakowskiego<sup>7</sup>. Jego stryj Michał<sup>8</sup> był mężem cioci Tamary. Niestety bardzo krótko, bo śmierć przerwała jego życie.

Pierwszy raz jechaliśmy do Polski w 1964 roku na zaproszenie i pod „ eskortą” Zosi i Sławka Abkowiczów (oni wracali do domu). Jechaliśmy w różnych przedziałach, aby nie „budorażyć” kontrolerów. Jak kontrola przeszła usiedliśmy razem. Przychodzi „pogranicznik”, młody żołnierz i oddaje mi dowód Zosi. Mówię mu: „To nie mój”. Przestraszony patrzy na zdjęcie, na mnie i nie zgadza się ze mną. Ja mu: „Eto mojej siostry”. Bierze drugi i z ulgą wzdycha, że problem rozstrzygnięty.

Na dworcu w Warszawie spotykała nas ciocia Tamara z bratem, p. Michałem<sup>9</sup>. Zosia ze Sławkiem postanowili zostać w Warszawie, żeby trochę zapoznać nas z miastem. Nocować pojechali do hotelu, a my na Białobrzeską. Tam czekał na nas nakryty stół i gorące krymskie pierożki z wiśniami. Pierwszy raz jadłam takie smakołyki, do dziś pamiętam ich smak. Piekła je malutka, chudziutka babcia – Lipa Jefimowna<sup>10</sup> – mama cioci Tamary, p. Michała i mieszkającego w Paryżu p. Szymona<sup>11</sup>. Zawsze ubrana na czarno, bystra, bardzo gościnna i serdeczna. Była ona pierwszym naszym przewodnikiem w karaimskich domach w Warszawie i w okolicach. Byliśmy z nią w Podkowie Leśnej, pokazała nam, gdzie mieszkali. Byliśmy również u p. Linci<sup>12</sup> z Halicza, w Pruszkowie u Jutkiewiczów<sup>13</sup> (Waligóry). Częstoowała nas krymskimi smakołykami, a na śniadanie zawsze były gorące świeże kajzerki

<sup>9</sup> Michał Szyszman, s. Borysa (1910–1993).

<sup>10</sup> Irena z Kojczu Szyszman, c. Efraima (1882–1978).

<sup>11</sup> Szymon Szyszman, s. Borysa (1909–1993).

<sup>12</sup> Lina z Abrahamowiczów Szulimowicz, c. Ignacego (1906–1988).

<sup>13</sup> Izajasz Jutkiewicz, s. Ludwika (1897–1973) i Nadzieja z Dubińskich, c. Jozusza (1906–1990).

kupione w sklepiku obok. Jak odjeżdżaliśmy do domu, dostałam od Lipy Jefimowny piękny prezent: jej posagowy ręcznik (nieużywany), który zrobiła Jej babcia z cienkiego białego lnu, z szeroką ręcznej roboty koronką z obu stron i wyszytym monogramem.

Nazajutrz po przyjeździe do Warszawy spotkaliśmy się z Zosią i Sławkiem, chodziliśmy po Starówce. Na popołudnie byliśmy zaproszeni do stryja Ananiasza (Rojeckiego)<sup>14</sup> na urodziny. Z Puław przyjechała również ciocia Nadzia<sup>15</sup>, siostra stryja Ananiasza. Zapoznawałam się z rodziną Romka (warszawską). Byli również ciocia Tamara i p. Michał. W bardzo przyjemnej i serdecznej atmosferze spędziliśmy czas. Stryj Ananiasz miał jeden duży pokój – najwięcej miejsca zajmowały naukowe książki. Zawsze bywaliśmy u niego z wizytą, gdy przyjeżdżaliśmy do Polski.

Już po śmierci stryja Ananiasza będąc w Warszawie z Iry i z ciocią Tamarą pojechaliśmy odwiedzić ciocię Nadzię w Puławach. Bardzo była zadowolona z naszej wizyty. Niedługo potem zmarła.

Ciocia Tamara, kiedy pracowała, mogła nam poświęcić niewiele czasu. Podczas późniejszych pobytów, kiedy już była na emeryturze, składaliśmy wizyty z ciocią Tamarą. Bywaliśmy u pp. Anusi<sup>16</sup> i Olka<sup>17</sup> Dubińskich. Tam był swego rodzaju rytuał – słuchanie ciekawych listów od Romka i Adasia. Czytał zawsze p. Olek, a inicjatorką była p. Ania. Pamiętam, jak Adaś opisywał swoją podróż do Jordani, zwłaszcza zapamiętałam czerwone piaski. Odwiedziliśmy i innych Karaimów w Warszawie, zawsze z ciocią Tamarą. Wesoła, lubiła pożartować, dobrze się z nią rozmawiało, nie zauważało się różnicy wieku. W 1989 roku pojechaliśmy do Polski samochodem. Przewodnikiem po Warszawie znów była ciocia Tamara. Zawczasu mówiła, kiedy skręcić w prawo czy w lewo. Jeździliśmy z ciocią Tamarą do Żelazowej Woli, słuchać muzyki Chopina. Z Warszawy pojechaliśmy do Wrocławia. Abkowicze zapraszali ciocię Tamarę. Nie pojechała. Potem żałowała.

Ciocia Tamara lubiła muzykę klasyczną, chodziła do filharmonii na koncerty z sąsiadką, mieszkającą po drugiej stronie Białobrzeskiej. Poznała ją w filharmonii. To była pani Jentysowa, matka pana Jentysa, którego spotkaliśmy u cioci. Romek woził go na Białoruś, gdzie jego rodzice mieli posiadłość.

Zawsze chodziliśmy w niedzielę do Łazienek, gdzie grano muzykę Chopina. Bywaliśmy u p. Tamary Firko-wicz<sup>18</sup>, u Sławka Pileckiego<sup>19</sup>, spotykaliśmy się z p. No-

wicką<sup>20</sup> („Krasotką“). Bardzo cieszyła się, że mogła pomówić o Trokach.

Ciocia Tamara przyjechała do Wilna po raz pierwszy po wojnie chyba w 1961 roku. Mieszkaliśmy jeszcze na Zwierzyńcu, była u nas. W roku 1988 była na weselu Jurka, brała aktywny udział w przygotowaniu wesela – pomagała czyścić sielawę, którą bardzo lubiła. Obeszliśmy z nią znajomych, odwiedziliśmy koleżankę – b. p. Lizę Ławrynowicz<sup>21</sup>. Na wesele Iry zapraszaliśmy, ale nie przyjechała. Potem żałowała.

Dla wszystkich była serdeczna, lubiła opowiadać stare anegdoty, wesołe historyjki.

Ciocia Tamara, jak i jej Mama i brat p. Michał, stale komuś pomagała. Opiekowała się czy to sąsiadką, czy koleżanką. Nawet czasami sąsiedzi zostawiali jej swoje małe dzieci, i tak przez całe życie.

Serdeczna, wesoła, lubiła towarzystwo. Kiedy nie miała humoru – gderała: „Po co ja im (młodemu towarzystwu) jestem potrzebna”. Pewnego razu zadała mi pytanie, dlaczego młodzi ją lubią. A czy Ciocia Tamara nie lubiła kogoś? Takiego przypadku nie było.

Jeszcze przypominałam sobie jedną „opiekę” – było to karmienie gołębi lubianych i nie lubianych. Bardzo lubiła jedną synogarlicę, kupowała dla niej specjalną kaszę, czekała na nią rano. Inne odganiała, zanim ta się najadła. Potem karmiła resztę inną kaszą. Rozmawiała z nimi, siedząc na wysokim stołku w kuchni, bo gołębie karmiła na kuchennym parapecie.

Mamy zdjęcia z młodych lat cioci Tamary, które są w albumie b. p. stryja Romka – Michała. Album ciocia Tamara oddała Romkowi, kiedy byliśmy ostatni raz w Warszawie. Dostaliśmy też jedno z ostatnich Jej zdjęć – uśmiechnięta, zupełnie tak jak za młodych lat wesoła i piękna. I taka zostanie w naszej pamięci na zawsze.

Tynczłych toprahyna – Pokój Jej Prochom.  
Ania Szpakowska, Wilno, 13 maja 2010.

Дорогая п. Тамара  
Спасибо за то, что Вы встретились в моей жизни.  
Спасибо за то, что приняли меня в свою семью, как родную.  
Спасибо, что приняли мою дочь, как родную.  
Спасибо, что понимали меня всегда.  
Спасибо, что многому меня научили.  
Благодаря Вам я познакомилась с чудесными людьми.

<sup>14</sup> Ananiasz Rojecki, s. Eleazara (1896–1978).

<sup>15</sup> Nadzieja Rojecka, c. Eleazara (1898–1986).

<sup>16</sup> Anna z Nowickich Dubińska, c. Emanuela (1923–2000).

<sup>17</sup> Aleksander Dubiński, s. Józefa (1924–2002).

<sup>18</sup> Tamara ze Szpakowskich Firkowicz, c. Aleksandra (1910–2000).

<sup>19</sup> Szymon Pilecki, s. Aleksandra (ur. 1925).

<sup>20</sup> Zofia z Maszkiewiczów Nowicka, c. Ananiasza (1901–1986).

<sup>21</sup> Aliza z Firkowiczów Ławrynowicz, c. Uzji (1912–1999).